
NATALIA KOSTRZYCKA
TRAUMA
NIE WSZYSTKO,
CO WIDAĆ,
JEST PRAWDZIWE.
BookEdit

TRAUMA

NATALIA KOSTRZYCKA

TRAUMA

BookEdit

Copyright © Natalia Kostrzycka, 2021

Projekt okładki: Magdalena Zawadzka

Ilustracje na okładce: © João Cabral/pexels, Ruwad Al Karem/Pixabay

Redakcja: Anna Kielan

Korekta: ERATO

DTP: JENA

ISBN 978-83-66995-17-8

Wydawca
BookEdit
tel. 512 087 075
e-mail: redakcja@bookedit.pl
www.bookedit.pl
facebook.pl/BookEditpl
instagram.pl/bookedit.pl

Dla moich rodziców.
Dziękuję, że wspieracie mnie w każdej sytuacji.

PROLOG

Nie mogę uwierzyć, że znów dałam się nabrać. To wszystko było takie oczywiste, a ja nie dostrzegłam, a może nie chciałam uwierzyć. Uciekam w głąb lasu, który zaczyna opanowywać mrok, mam wrażenie, że każdy mój krok jest obserwowany. Powinnam od razu opowiedzieć mu, jak było naprawdę, może skutki byłyby mniejsze. Już za późno, jedyne co mogę zrobić, to zapobiec jeszcze większej katastrofie.

Biorę głęboki oddech i próbuję uspokoić zbyt mocno bijące serce, to nie miejsce na strach, tym razem muszę wykazać się odwagą, nie mogę popełnić żadnego błędu, jestem zbyt blisko.

Powinnam krzyknąć i stanąć z nim twarzą w twarz, ale wolę rozegrać to znienacka. Muszę grać na zwłokę, mam nadzieję, że tym razem nie będę całkowicie sama.

Wdech i wydech.

Zatrzymuję się na chwilę, opieram o szerokie drzewo. Nie najlepsza kryjówka, ale nie od razu mnie zauważy. Gęste zielone liście pokrywające drzewa sprzyjają mi, dlatego cieszę się, że znalazłam takie miejsce. Dzięki temu nabieram większej pewności.

Czuję, że jest coraz bliżej, więc ruszam przed siebie ile sił w nogach.

Nie mogę się poddać. Niedługo to wszystko się skończy.

– Anastazjo – słyszę w końcu znajomy głos – po jego brzmieniu wnioskuję, że jest jeszcze daleko. – Gdzie jesteś – nawołuje melodyjnie. Jest zadowolony, a to niedobry znak. Wydaje mi się, że on jednak nie wie, gdzie jestem.

Biegnę stawiając nogi delikatnie, jakby na palcach. Nie chcę robić zbyt dużego hałasu. Każdy mój ruch jest teraz odpowiedzialny za przebieg mojego losu, nie tylko mojego.

– Nastka – syczy. – Skończmy tę zabawę. W końcu i tak cię dopadnę. Wiesz, że musimy porozmawiać! – wrzeszczy.

Nie reaguję na jego prowokacyjne słowa i biegnę dalej. W oddali dostrzegam błysk, jakby odbicie ostatnich promieni zachodzącego słońca w oknie. Muszę to sprawdzić, może to moja szansa. Nagle czuję, że moje ciało może więcej, więc przyśpieszam. Po kilku minutach docieram na miejsce. Mała drewniana chatka w środku lasu to typowe miejsce na niebezpieczne spotkanie. Idealnie. Pukam kilka razy, ale nikt nie odpowiada. Naciskam klamkę, ale drzwi jakby były zablokowane. Popycham je więc z całej siły, aż w końcu wpadam do środka. Widzę jedynie kurz i to dosłownie wszędzie.

– Anastazjo! Zaraz się widzimy – krzyczy radośnie.

Rozglądam się dookoła i dostrzegam zakurzony, ale wciąż błyszczący nóż na malutkiej kuchence. Wbiegam i biorę go do ręki, po czym szybko wypadam z tej przerażającej chatki.

Zostawiam otwarte szeroko drzwi, żeby go zmylić i chowam się tuż za domkiem.

Po chwili widzę jego napiętą sylwetkę. Dostrzega otwarte drzwi i uśmiecha się szeroko, po czym rozgląda się na boki i wchodzi do środka.

Po paru sekundach prostuję się i zmierzam za nim. Tym razem to ja jestem górą i kontroluję tę sytuację. Biorę kilka głębokich oddechów. Czas zacząć rozgrywkę.

ROZDZIAŁ 1

Siedem miesięcy wcześniej
(Dwa dni po śmierci Piotra)

– Już pani mówiłam – wzdycham. Siedzę tu czterdzieści sześć godzin. Nikt nic nie chce mi powiedzieć, a jedynie ciągle słuchają mnie. – Błagam, litości, dwa dni temu zginął mój mąż, od tego czasu powtarzam wciąż to samo. Nie zabiłam go.

– Więc powiedz raz jeszcze. Właścicielka mieszkania zeznała, że nie wynajmowała go nikomu. W twoich zeznaniach musi być ziarno prawdy, bo znaleźliśmy tam odciski palców i, jak się okazało, są też twoje.

– Mówiłam, że – wzdycham – byłam w środku razem z Dawidem Grabowskim. Nie mam pojęcia, jak się tam dostał, ale zapewniał, i tak też wyglądało, że tam mieszka. Jest lekarzem, więc nic dziwnego, że jeździł drogim autem i miał ładne mieszkanie. Byłam pewna, że go na to stać. Niech mi pani wierzy, był miły, czarujący i troskliwy. W jego zachowaniu nie zauważyłam żadnych oznak, które by niepokoiły. Oczywiście do czasu pamiętnej nocy, kiedy to nie był sobą. Mimo że ukartował całą tę intrygę, to – miałam wrażenie – że ogarniały go wyrzuty sumienia. Nie zrobiłabym krzywdy mojemu mężowi, a tym bardziej nie chciałam jego śmierci. – Zaczynam głośno płakać. – To był mój mąż.

– Czy pomiędzy panią a panem Dawidem doszło do stosunku, o którym mógłby dowiedzieć się mąż? – wypytuje policjantka.

Jest dużo milsza niż ta, która przesłuchiwała mnie po raz pierwszy, gdy tu trafiłam i mimo że minęły dopiero dwa dni, czuję się, jakbym siedziała tu latami. Do tej pory nie mogę uwierzyć, że mój mąż zginął i nigdy więcej z nim nie porozmawiam, nie przytulę go czy nawet nie pokłócimy się o jakąś błahostkę. To wszystko jest takie nierealne.

– Nie, nie mieliśmy ze sobą żadnych intymnych chwil, nie spaliśmy ze sobą, nie całowaliśmy się. Do niczego nie doszło. Przyrzekam – mówię, wycierając łzy.

– Pani ojciec potwierdził, że nie jest pani winna śmierci swojego młodszego brata, więc dlaczego pani tak zeznała?

– Nie wiem, to chyba był szok po informacji o śmierci Piotra – odpowiadam, choć nie jest to zgodne z prawdą. Razem z tatą obiecaliśmy sobie, że tylko my będziemy znać prawdę i mimo że to nie ja jestem winna śmierci Adama, to nie pozwolę, żeby ktokolwiek poznał prawdę, bo to doszczętnie zniszczyłoby naszą rodzinę i życie kilku osób. To nie jest tego warte. Mojemu bratu i tak już nic nie zwróci życia.

– Czy pan Piotr miał wrogów? – kontynuuje policjantka.

– Oprócz Dawida nikt konkretny nie przychodzi mi na myśl. – Wzruszam ramionami.

– A jakie stosunki łączyły go z Michałem Jaworskim? Pani mąż wiedział o państwa zbliżeniu, więc mógł go sprowokować, aby ten posunął się do takiego czynu? – podpytuje mnie ostrożnie, jakby się bała, że tym pytaniem zrobi mi krzywdę.

– Nie lubili się, wiadomo. Jednak w tym czasie Piotr nie miał z nim kontaktu. Zresztą Michał chyba siedział w areszcie – odpowiadam bez namysłu.

– Właśnie nie. – Policjantka przegląda dokumenty. – Matka Joanny Rasilewskiej, która targnęła się na swoje życie, wycofała oskarżenie przeciwko Michałowi Jaworskiemu. Stwierdziła, że do tragedii

doprowadziła wyłącznie decyzja jej córki. Pan Jaworski miał więc odpowiadać jedynie za napaść na panią, ale za to zasądzono mu sto sześćdziesiąt godzin prac społecznych. Także miał motyw, poza tym znaleźliśmy w aucie odciski palców, które nie należą do pani, i są badane w laboratorium, jeszcze dziś poznamy wyniki.

– Czyli jest szansa, że opuszczę niebawem komisariat? – pytam niepewnie.

– Moi koledzy przeglądają materiały z monitoringu i możliwe, że ustalimy, kto prowadził auto. Poza tym zabezpieczyliśmy kamerę, która swoim zasięgiem obejmuje sklep, w którym robiła pani zakupy przed wypadkiem. Materiał z monitoringu potwierdził, że była tam pani – mówi ze współczuciem. – Myślę, że z racji dowodów, które są spójne z pani zeznaniami, i tak zostanie pani zwolniona. Chciałabym – wzdycha – powiedzieć też, że bardzo mi przykro. Nie pozwoliliśmy pani zająć się pogrzebem ani nie daliśmy czasu na żałobę, ale musimy, jak najszybciej znaleźć zabójcę pani męża. Wiem, że koleżanka panią podejrzewała. Proszę ją zrozumieć, ma bardzo trudny czas w życiu. Nie powinna wskazywać podejrzanego, ale trudno rozdzielić jej życie prywatne i pracę.

– Jasne. – Wzruszam ramionami. – Może mnie podejrzewać, teraz wszystko jest w moim życiu nie tak, jak powinno być.

– Niech mi pani jeszcze powie, czy zna pani Patrycję Norton? – Zerka w notatki.

– Nie. Nie kojarzę. Kto to? – pytam zaciekawiona.

– To narzeczona brata pani męża. Nie spotkała jej pani wcześniej? – dopytuje.

– Nie. Mój mąż dbał o to, abym nie miała zbyt dobrego kontaktu z jego bratem, nie widziałam go od trzech lat. Wiedziałam, że kogoś ma, ale nigdy jej nie poznałam – wyjaśniam natychmiast.

– Czy mogę cię prosić, Kasiu? – Młody policjant wszedł do pomieszczenia i zwrócił się do koleżanki.

– Oczywiście. – Uśmiecha się do niego i spogląda na mnie uprzejmie. – Za chwilę wracam.

Po kilkudziesięciu sekundach jest z powrotem i intensywnie wpatruje się we mnie.

– Coś się stało? – Patrzę zaniepokojona.

– Jest pani wolna – mówi zdezorientowana.

– Ale czego się pani dowiedziała? – pytam pośpiesznie, wręcz wykrzykując te słowa.

– Mamy zabójcę pani męża. Był podejrzany, a teraz się przyznał – odpowiada.

– Kto to zrobił? – dopytuję. Muszę poznać prawdę. – Znam go? Czy to Dawid?

– Nie, nie Dawid Grabowski, ale zna pani sprawcę. – Patrzy na mnie jakby z litością.

– Niech pani powie – błagam.

– Kamil Dolas – odpowiada krótko.

Czuję, jakbym dostała czymś w głowę. Jak Kamil mógł zrobić coś takiego? Przecież zawsze byli zgranym rodzeństwem. Nie wierzę, że Kamil zabił brata. Był rok starszy od Piotra i kiedyś byli nierozłączni, bardzo zazdrościłam im tej relacji, bo z Amandą nie miałam żadnego kontaktu.

Kamil jest zupełnie inny, niż był Piotr. Wysoki, wysportowany, równie inteligentny i chyba jeszcze bardziej przystojny, zawsze roześmiany, z dużym poczuciem humoru i w przeciwieństwie do Piotra nie tak spięty. Imponował mi swoim podejściem i zawsze roześmianą twarzą. Czasami nawet mój mąż był zazdrosny o to, jak świetnie nam się gada, dlatego odciął nas od siebie. Pokłóciliśmy się z Kamilem dwa lata po moim ślubie z Piotrkiem o jakąś błahostkę. Nawet nie pamiętam, co to było, ale inicjatorem naszej sprzeczki był oczywiście mój zazdrosny mąż. Od tej pory tak umawiał spotkania z rodziną, żebyśmy się nie widywali. Przełom nastąpił w zeszłym roku, gdy Piotr wybierał się na urodziny brata, zaproponował, żebyśmy poszli tam razem. Wtedy

jednak nasze małżeństwo przechodziło kryzys, więc nie miałam ochoty gdziekolwiek pokazywać się z mężem, a tym bardziej u jego rodziny.

– Kamil? Dlaczego to zrobił? – piszczę zdziwiona.

– Ustalamy przyczynę, mamy pewne podejrzenia, o których niestety nie wolno mi mówić, ale pani mąż chyba nie był z panią do końca szczery. – Westchnęła. – Bardzo mi przykro. Kamil Dolas właśnie się przyznał, został zatrzymany, dzięki temu pani może wrócić do domu. – Podaje mi moje rzeczy z depozytu. – Proszę się nie martwić, teraz powinno się ułożyć. – Uśmiecha się do mnie ze współczuciem.

Po kilku minutach wychodzę z budynku i czuję się wolna, jednak nie jestem pewna, co to aktualnie dla mnie oznacza. Nie mam gdzie wrócić, bo wszystkie moje rzeczy zostały w aucie, mieliśmy właśnie zaczynać nowe życie nad morzem.

Dom w Jastrzębiej Górze jest na mnie, więc nie muszę się martwić o to, że rodzina Piotrka będzie chciała mi go odebrać, a tylko to zostało z całego majątku. Mój mąż wszystko zainwestował w ten dom, pieniądze ze sprzedaży poprzedniego jeszcze nie wpłynęły, a ja powinnam chyba zająć się organizacją pogrzebu, choć pewnie zrobiła to moja teściowa.

Siadam na chodniku przed komisariatem i zaczynam głośno płakać. Czuję się taka zagubiona i nie mam pojęcia, w jakim kierunku powinnam teraz poprowadzić swoje życie.

– Czy wszystko w porządku? – Jakiś mężczyzna kucnął obok mnie i bacznie mi się przygląda.

– Życie mi się posypało, a poza tym jest wspaniale. – Wymuszam uśmiech i ocieram łzy.

– Czy mogę jakoś pomóc? – Wyciąga do mnie dłoń, a ja pośpiesznie wstaję.

Żadnej pomocy od obcych mężczyzn, tylko raz przyjęłam naiwnie taką propozycję i nigdy więcej już nie popełnię takiego błędu.

– Przepraszam, nie chciałem pani wystraszyć – mówi zdziwiony.

– Nie, to nic. Wszystko w porządku. – Próbuję uśmiechnąć się szczerze.

– Rozumiem, a nie potrzebuje pani adwokata? – Wskazuje palcem na komisariat, po czym podaje mi swoją wizytówkę.

– Dziękuję. – Biorę ją do ręki. – Prawdopodobnie się nie przyda, ale znam kogoś, kto chętnie skorzysta. Jest pan adwokatem, tak? – Spoglądam na wizytówkę.

– Tymon. – Podaje mi dłoń. – I tak, jestem.

– Anastazja. – Uśmiecham się i odwzajemniam uścisk.

– Bardzo mi miło, jeśli będziesz potrzebowała pomocy albo będziesz chciała gdzieś wyskoczyć, to daj znać. – Uśmiecha się szeroko i przeczesuje swoje czarne loki, które opadają mu na czoło.

– Jeśli będę potrzebowała pomocy, to na pewno zadzwonię, ale raczej na spotkanie się nie nastawiaj. Dwa dni temu zginął mój mąż, także sam rozumiesz – mówię poważnie.

– Jasna cholera, bardzo mi przykro. Wygłupiłem się strasznie. Przepraszam. – Uderza dłonią w czoło. – Ale ze mnie idiota. Przecież nie bez powodu ktoś płacze przed komisariatem.

– Nie ma o czym mówić. – Uśmiecham się delikatnie.

Mężczyzna wpatruje się we mnie z taką intensywnością, że zaczęło się robić niezręcznie, więc ogromnie ucieszyło mnie, gdy zadzwonił jego telefon. Mężczyzna po chwili otrząsa się i szuka go po kieszeniach.

– Wybacz, muszę odebrać. – Kieruje te słowa do mnie i po chwili z kimś rozmawia. – Muszę lecieć. Czas wracać do pracy, klient czeka. – Wskazuje na komisariat. – Bardzo miło było cię poznać. Masz moją wizytówkę, więc jak coś, dzwoń. – Uśmiecha się i odwraca w stronę budynku. – Jeszcze raz przepraszam za ten bezpośredni tekst.

– Nic się nie stało – odpowiadam raz jeszcze i odwracam się na pięcie. Dzisiaj nie mam ochoty na rozmowę z nikim więcej, chcę po prostu odpocząć.

Wsiadam do pierwszego lepszego autobusu, który napotykam na swojej drodze, i jadę przed siebie.

Teraz pozostaje mi już tylko jedno.

ROZDZIAŁ 2

Auto zapakowane po sam dach rzeczami, które przy rozpakowywaniu sprawią mi jeszcze więcej bólu, niż mogę sobie wyobrazić, obijają się o siebie od prawie trzech godzin. Choć jestem już bardzo blisko celu, chciałabym uniknąć tego rozczarowania i samotności, które czekają tam na mnie, są przerażające, ale chyba to lepsze niż to, co czekałoby na mnie w miejscu, gdzie straciłam go raz na zawsze.

Moim oczom ukazuje się piętrowy dom z dużym ogrodem na wysokim klifie przy samej plaży. To miejsce, moje wymarzone, wygląda jak z bajki. Parkuję auto na podjeździe i staję przed furtką. Plac zabaw w ogrodzie w tym zimowym klimacie wygląda zbyt tajemniczo, może nawet trochę przerażająco.

Przekręcam klucz w zamku, czując coraz większe napięcie i kołatanie serca. Biorę kilka głębokich wdechów i przytrzymuję się futryny w obawie, że padnę jak długa. Naciskam klamkę i delikatnie rozchylam drzwi.

Moim oczom ukazuje się sporej wielkości salon, urządzony w bardzo nowoczesnym stylu. Z salonu jest wyjście na taras i schody prowadzące na piętro. Postanawiam najpierw zwiedzić dół. Idąc w głąb, trafiłam na kuchnię połączoną z jadalnią, łazienkę i pokój. Od razu

z ciekawości biegnę na górę. Tam również znajduje się kuchnia, dużo większa łazienka niż na dole z ogromną wanną i kilka innych pomieszczeń, które jak podejrzewam, są pokojami. Pierwsze drzwi nie prowadzą do sypialni, a do gabinetu wypełnionego książkami na jednej ścianie, na drugiej jest pusty regał, który sięga aż do sufitu, a to oznacza dużo miejsca na nowe książki. Na środku stoją drewniane jasne biurko i komputer. Nie miałam pojęcia, że ten dom jest aż tak urządzony.

Otwieram kolejne drzwi i natrafiam na sypialnię, w której jest komoda i duże łóżko. Następne drzwi wiodą do garderoby, z której spokojnie można byłoby stworzyć kolejną sypialnię. Dalej jest jeszcze jedna sypialnia urządzona tak samo jak poprzednia, tylko w innych barwach. W końcu znajduję pomieszczenie z wielkimi oknami i balkonem. Jest tam ogromne łóżko, komoda, na niej telewizor, lampa i jakieś małe zawiniątko na łóżku. Wchodzę powoli i otwieram balkon. Widok z okien urzeka – pusta piaszczysta plaża i szumiące spokojnie morze. Już wiem, że pokocham ten widok. Wyobrażam sobie, jak w letnie dni zasłony delikatnie falują od nadmorskiego wiatru, a ja otwieram oczy i w samej piżamie wychodzę na balkon podziwiając ten cudowny obraz, upajając się zapachem i szumem morza, a w oddali słychać mewy. Mimo że moja rodzina nie zrozumie mojego zachwytu tym miejscem, to Piotr dobrze wiedział, co robi kupując tak usytuowany dom.

Odwracam się w stronę łóżka i dostrzegam leżącą malutką paczuszkę, zawiniętą niedbale w papier. Sięgam po nią i siadam na skraju, powoli odpakowując. W środku jest prezent i list. Najpierw otwieram prezent i widzę kluczyki.

Sięgam po kopertę i zaczynam czytać list.

Anastazjo, Kochanie,

Nawet nie wiem od czego zacząć, cholera. Zrobiłem w życiu naprawdę wiele złego. Dużo spraw starałem się obsesyjnie utrzymać w tajemnicy. Jednak pojawił się Dawid i powoli wyniszczał wszystko,

na co pracowałem latami. Nie chciałem, żebyś żałowała, że za mnie wyszłaś, ale z każdym rokiem byłem coraz większym dupkiem. Zrobiłem wiele złego, nie masz o tym pojęcia.

Ten dom nie jest nowym początkiem dla nas, jest dla Ciebie. Pewnie się dziwisz, dlaczego przyjechaliśmy tu razem, a ja po zostawieniu Twoich rzeczy wpadłem na pomysł, że pojadę po jakieś jedzenie dla nas, mimo że moje rzeczy wciąż były w aucie. To moje pożegnanie, Kochana. Zawsze będę Cię kochał, ale nie mogę dłużej Cię narażać. Sytuacja z Dawidem dała mi dużo do myślenia. Uwierz, on jest naprawdę niewielką częścią mojej przeszłości, tego, co spieprzyłem.

Kochasz morze, więc zostawiam Cię tu, abyś zaczęła od nowa. To wszystko należy do Ciebie, już teraz. W garażu stoi nowy samochód. Moje stare auto jest już w miejscu, do którego się udaję. Też zaczynam wszystko od nowa, tym razem bez Ciebie. Mam nadzieję, że kiedyś mi wybaczysz. Tutaj nie trzyma mnie już nic. Wszyscy mnie nienawidzą (łącznie z Tobą, od teraz).

Zdradziłem najbliższych, Ciebie też. Nie miałem odwagi, żeby powiedzieć Ci o tym prosto w oczy. Wiem, że już nigdy się nie zobaczymy, a sprawy rozwodowe będziemy ustalać przez prawników, których zresztą też wynająłem. Musimy to załatwić jak najszybciej, żeby moja przeszłość Cię nie dopadła.

Błagam, zaopiekuj się moją mamą i bratem. Bardzo ich skrzywdziłem. Przespałem się z narzeczoną Kamila, kilka tygodni temu. On mi tego nigdy nie wybaczy, zresztą tak jak Ty i mama. Nie będę Cię już dłużej ranił, zacznij od nowa. Na pewno będziesz szczęśliwa. Jesteś wspaniała, pamiętaj o tym.

Mimo że moje słowa teraz dla Ciebie nie znaczą zbyt wiele. Przepraszam za tę złudną nadzieję naszego pogodzenia. Musiałem udawać, żebyś przyjęła ten dom, samochód i nowe życie. Cholera, przepraszam za wszystko. Gdybym mógł cofnąć swoje przewinienia, pewnie teraz byłabyś szczęśliwą matką i żoną, a ja miałbym Cię u swojego boku,

ale zbyt wiele rzeczy zjebałem, żeby starać się o wybaczenie. Życie z Tobą było fantastyczną przygodą. Zawsze Cię kochałem i zawsze tak będzie. Żegnaj.

Piotr

– To jest, kurwa, jakiś żart? – krzyczę zdumiona sama do siebie. – Ten dupek chciał mnie tu przywieźć i zostawić. To był jego plan na życie. Kurwa – łapię się za głowę – dlatego ta policjantka myśli, że to Kamil go zabił i wypytywała o tę Patrycję. Bo mój zmarły mąż, który właśnie miał stawać się moim byłym mężem, nie potrafił przepuścić takiej okazji. Zawsze był zazdrosny o swojego brata, a sam zrobił to, czego się obawiał.

Biorę głęboki oddech i powoli wypuszczam powietrze. Wstaję i podchodzę do drzwi balkonowych. Otwieram je i staję na balkonie. Jest zima, śnieg przykrywa każdą część ogrodu, a mroźny zimowy wiaterek otula moją zdezorientowaną twarz. Miałam ogromne wątpliwości, czy powinnam tu przyjechać, czy zacząć tu żyć, ale teraz opuszczają mnie wszystkie obawy. Tu będę szczęśliwa, taki jest mój plan.

Po kilku godzinach wypakowywania pudeł i walizek w końcu padam bezwładnie na kanapę. Jednak odpoczynek nie jest mi dany, bo dzwoni telefon.

– Halo? – odbieram leniwie.

– Gdzie jesteś? – Nerwowy ton Amandy przeradza się w krzyk.

– Coś się stało? – pytam zaniepokojona jej emocjami.

– Tak. Mąż mojej siostry został zabity, moja siostra dwa dni spędza w areszcie na przesłuchaniach, a kiedy ją wypuszczają, znika bez śladu.

– Jak bez śladu, odebrałam telefon. Amando, spokojnie – mówię łagodnie.

– Gdzie jesteś? Przyjadę do ciebie albo lepiej ty wpadnij do nas. Wszystko nam opowiesz – prosi.

– To niemożliwe – odpowiadam natychmiast.

– Dlaczego? – Znów reaguje nerwowo.

– Jestem w moim nowym domu, w Jastrzębiej Górze – wzdycham.

– Co? – krzyczy zbyt głośno, więc muszę na chwilę odsunąć telefon od ucha.

– Jestem nad morzem, w moim domu, w którym zaczynam życie na nowo.

– Byłaś w stanie tam pojechać? – pyta mocno zdziwiona.

– Myślałam, że będzie trudniej i było faktycznie niezręcznie na początku. A później w swojej nowej sypialni znalazłam list – wzdycham.

– O czym ty mówisz? Jaki list? – Jej emocje nieco opadły.

– Od Piotra – wymawiam to imię z odrazą.

– Mów jaśniej. – Amanda traci w końcu cierpliwość, co trochę mnie rozśmiesza, bo kiedy zaczyna się denerwować, wręcz piszczy.

– Mój szanowny małżonek miał w planach mnie zostawić. Kupił mi dom i samochód, żeby odejść ode mnie z godnością. Przespał się z narzeczoną swojego brata, miał jakieś kolejne sekrety, o których nie powiedział zbyt wiele, ale wspomniał, że zostawia mnie, żeby nie narobić mi więcej problemów za swoje głupie, źle podjęte decyzje. Największą inspiracją do tego podobno był Dawid, ale skoro zdradził mnie kilka tygodni temu, to szczerze w to wątpię.

– Chciał cię tam wywieźć, żebyś sama zaczęła życie na nowo i chciał cię zostawić? – pyta.

– Dokładnie tak, nawet napisał mi, jak to zaplanował. Chciał oddać mi wszystkie walizki i pod pretekstem wybrania się po jedzenie dla nas zamierzał zniknąć. Można być większym dupkiem?

– Chyba można, mógł cię zostawić bez niczego.

Obie reagujemy śmiechem. Ta sytuacja jest tak bezsensu, że inaczej nie da się na to spojrzeć.

– Nie przejmuj się nim. Szkoda tego, jak skończył, ale jak to się mówi, karma dopadła go szybciej, niż się tego spodziewał.

– Jesteś okrutna – dodaję po kilku sekundach milczenia i znów zaczynamy się śmiać. – Musisz mnie tu odwiedzić, jak się ogarnę.